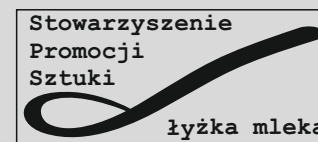
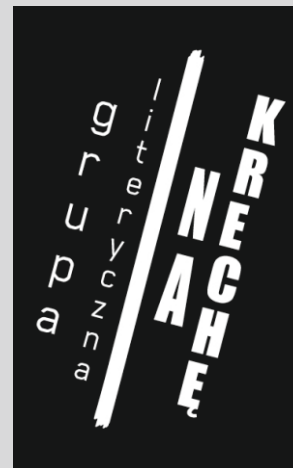




ŁUCJA DUDZIŃSKA to ekonomistka, poetka, animatorka działań kulturalnych, laureatka kilku nominacji na tomy poetyckie oraz licznych nagród i wyróżnień ogólnopolskich konkursów poetyckich (wygrała Slam Poetycki WARTAL 2010, VII OKP im. Michała Kajki 2011, otrzymała nagrodę Tetis 2012 na OKP im. K.K. Baczyńskiego). Publikowała w kilkudziesięciu antologiach, almanachach pokonkursowych oraz w periodykach literackich, m.in. Topos, Arkadia, Odra, Bliza, Wakat, Fraza, Notatnik Satyryczny, Znaj, Nestor, Autograf, Akant, Okolica Poetów. Jej poezja była tłumaczona na język grecki (publikacja PPG) i angielski (na londyńskiej stronie OFF_PRESS). Założyła i prowadzi ogólnopolską Grupę Literyczną NA KRECHĘ (przy ZLP Oddz. Poznań). Redaguje Okowykol literacko-artystyczny. Jej wiersze zostały wyróżnione na I i II Ogólnopolskim Festiwalu Poetyckim im. Wandy Karczewskiej w Kaliszu.

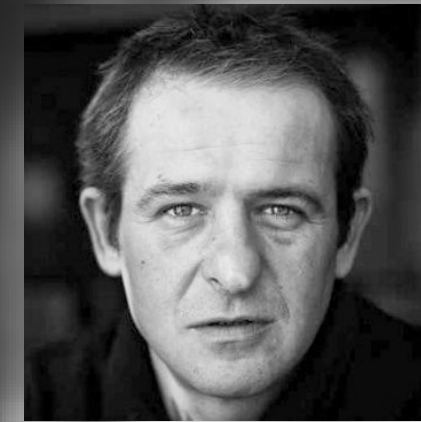


KACPER PŁUSA to pabianiczaniek o hippisowskich inklinacjach. Lubi przejeżdżać pociągami przez rzeki. Laureat kilkudziesięciu konkursów poetyckich, m.in. na festiwalu Złoty Środek Poezji w Kutnie, TJW O Puchar Wina, TJW O Czekan Jacka Biereżina, OKP im. R. Wojaczka. Publikował w Arteriach, Akancie, Arkadii, Szafie, Gazecie Wyborczej, Wakacie, Cegle. W 2012 ukazała się jego debiutancka książka pt. „Ze skraju i ze światła”, za którą otrzymał nagrodę im. K. Iłakowiczówny. Członek Stowarzyszenia Promocji Sztuki Łyżka Mleka.



prezentuje

Grupa Literyczna Na Krechę



WOJCIECH MICHALEC urodził się w 1965 roku w Nowej Dębie. Rolnik, handlowiec, mechanik, żeglarz, wolnomysliciel hołdujący wschodnim ideałom. Polak, ale jednak obywatel świata. Tworzy poezję i prozę. Od ponad dziesięciu lat zapaścił korzenie w Ziemi Oświęcimskiej, we wsi Piotrowice – Granice Głębowskie. Rodzinie związany jest z Zagłębiem i Górnym Śląskiem. Laureat licznych konkursów poetyckich. Publikował m.in. w pismach Arkadia, Okowykol, Nowe Zagłębie, Migotania, przejaśnienia, Obok, Sosnart. Wiersz Wojciecha Michałca zdobył 2. nagrodę II Ogólnopolskim Festiwalu Poetyckim im. Wandy Karczewskiej w Kaliszu.



KATARZYNA ZAJĄĆ ukończyła wydział ochrony środowiska na Uniwersytecie Opolskim. Wydała tom wierszy pt. "pęknięcia" (2011, nagroda w IV Międzynarodowym Konkursie Poetyckim Liberum Arbitrium O Laur Lipowego Wzgórza). Publikowała we Frazie, w Latarni Morskiej, Migotaniach, Nowym Zagłębiu, Śląskiej Strefie Gender, Neurokulturze. Laureatka wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich, m.in. OKP Przeciw Poetom im. W. Gombrowicza (Sosnowiec), OKP im. R. Wojaczka (Mikołów), OKP im. J. Śpiewaka i A. Kamieńskiej (Świdwin), OKP im. J. Kulki (Łomża), OKP im. K. Ratonia (Olkusz).

Przyjacielowi, pejzaż prowincji dają
Wojciech Michalec

Katecheta to święty człowiek, łapie motyle
Poi je kroplą wódki i przyszpila do tablo
Rzeźnik ma miękkie serce, upija się samotnie
Policjant pilnuje przed złem a grabarz knuje

Słyszała głosy gdy rozkładała nogi w życie
Za stara szkołą, a życie kłuło się
Nasienie spływało po udach, marzyła o locie
Patrzyła na chmury, zbierała kolorowe kamyki

Umierała o świcie, bez ptaków gwoździ i szumu
Radia porzuconego na wyczerpanie za domem z zieloną
Kratą, wystarczy oderwać ostatnią stronę kalendarza
Przeprosić i odlecieć, wiek ani kolor trumny tu nic
Nie da

Słowa i nic co boli bardziej, szeptali jej że piękna
Dyszeli i znów mogła oglądać chmury
Będzie dobrze, szeptała w wannie z żyletką

Grabarz knuł i kopał, ksiądz odmówił, a oni zapomną

pokój z widokiem na wojnę
Kacper Płusa

moje kości nocą bawiły się w blitzkrieg. przed powiekami wydłużał się
pejzaż obły jak łuska. ślepa ulica była kolbą. ktoś włożył ją w usta futryn.
kończyła się czerwonym punktem papierosa, który parzył w przełyk.
wokół rozbrzmiewał mój kaszel chroniczny jak seria.

deszcz imitował śrut. próbował przemycać do wewnątrz zimny front,
kontrast do zamkniętych układów organizmu. naprzeciw okna
książkom czerwieniał naskórek. ścierał się od śladów zaciśniętych palców
(palców, które obejmowały go jak cyngiel).

po śladach
Katarzyna Zajac

twarde bryły ziemi. na gałęziach drżą puszyste kulki,
jakby przymrozek zostawił pierwsze ślady. to raniuszki, mówisz.
idziemy dalej. nad polami unoszą się mgły, tłumiąc dźwięki.
odgłosy bydła, brzęczenie kanek, silnik odjeżdżającej furgonetki -
wszystko tkwi we mnie jak przydrożny kamień.

wciąż widzę tamtą dziewczynkę w czerwonym berecie.
muszę ją złapać, nim pobiegnie przez biały tunel w objęcia zimy
(śniła zakopana po pas w śniegu, że zmienia się w królika,
którego znalazła z dziadkiem we wnykach. z drzazg po sankach
krzesala iskry, gdy oddalały się światła i głosy).

mówisz, że to dojrzałe owoce głogów. nie słyszysz,
że wiatr staje się niespokojny, ptaki coraz głośniej krzyczą.
są miejsca, których nie sposób wymazać,

zasłonić jak brzydkie znamię.

chude lata
Katarzyna Zajac

w tamtym roku lato było zimne i deszczowe. w studni
podnosiła się woda, sączyła strugą przez podwórze,
podkradała pod dom. nasłuchiwałeś moich kroków,
pobrzękiwania łańcucha, stukotu wiadra. z tej wilgoci

rodziły się słowa. pamiętam, że rozmawialiśmy o tym,
że porzeczkі mają słodko-kwaśny smak. dotykaliśmy
krzewów, mówiąc, że musimy rozprawić się z mszycami.
spadź zlepiła nasze dłonie, zostawała na języku niby

okruch chleba. nie mogliśmy zasnąć. gdy uchylałeś firany,
po oknach pełzał cień pająka. to moja matka modliła się,
uparcie powtarzając: tygrzyk, tygrzyk. anioł stróż,
któremu przedziurawiono w czasie wojny głowę, milczał.

od dawna nie potrafił latać, drzemał na ciepłym piecu.

Na końcu świata albo języka
Łucja Dudzińska

Każdy ma swój Eden, choćby smakując zapach pigwy,
podziwiając jaskry opite rosą. Starasz się być lepszym
od samego siebie. To było przebudzenie na pstryknięcie
palców. Stroisz głupie miny, a nowe lądy odkryte
przez Kolumba pulsują w skroniach. Próbujesz to ogarnąć,
dośćcignąć. (Można posunąć się za daleko)

W końcu ktoś powołał do życia w szeregu. Postanawiasz
zbudować arkę. Dryfujesz pusty i pełen jak butelka z listem –
oblepiona ikrą. Dobierasz atrybuty, zwierzęta do pary.
Trzeba wymyślić świt, poukładać skrawki dnia, naznaczyć
miejsce, gdzie najlepiej utopić czerwone słońce. Ten trick
można powtarzać i powtarzać, aż do znudzenia.

Ale czy można znudzić się oddechem? Poezją?
Skroplona w słowa atakuje jak wirus.

Kombinat
Wojciech Michalec

zawsze mi się wydawało, że bycie mną to coś dobrego,
teraz wiem. że to jedynie łapanie myśli w pajęczyny,
babie lato umysłu trwa bolesne, mimo delikatności
materii. złudnego ciepła, przestrzeni, horyzontów bytu.

patrzac w lustro, nie odnajduję własnych oczu,
jestem czytelnie, lecz nie sobą. pamięć daje widoczne złudzenia
portretu. ani to labirynt, ani mapa, która gdzieś. dokąds. skąds
trwam. zaskakująco nietrwale, ale przytłoczony nadmiarem.
szarpie się ze świadomością przymrozków. dreszczy. słoty.

świadomość, że słońce wstaje. odeszła ze mnie. obca.
koniec babiego lata. nie determinuje, nie puentuje bytu.
klebię się w aortach. ścięgnach. mięśniach. fizycznie
pożegnałem normalność, nie witając niczego.
ścieram siebie z marzeń, snów, realizacji. trwale
wyzbyty przywiązania. przyjemności identyfikacji.

polska b
Kacper Płusa

był sad. rozrósł się jak apokryf, poza marginesem. księga to tynki gospodarstw.
więc szósta rano. pociąg z miasta a do miasta b nie jechał.

zostałem sam przed budynkiem stacji. zostałem sam choć pociągi nie odchodzą.
na spleśniałej kiści peronów czas włókł się jak zwierzę
umaszczony plamami cerkwi, chat, dzieci o czerwono – czereśniowych twarzach.
przy przetartej drodze żużel przypominał szlaczek w zeszycie. pamiętał przeprawy

po marcowych błotach (ich daremność). koleiny układały się w szereg
pnie drzew też. nic nie krwawi jak blizny zadawane skalpelem bieżnika.

krajobraz ze środkiem w metalowym szyldzie. dla niego odjazd to powróż.
zrywanie jabłek z jabłonią.

Widzenie. Gwiazdo-zbiory
Łucja Dudzińska

Czuła się jak Mojżesz (gdy rozstępowało się morze)
z tym, że w niej kołatało zwątpienie. Czas, kiedy fala pochłonie,
dłużył się okropnie. Teraz ma za kratami błękit.
Odczytuje kształty chmur na zmianę pogody. Ślad

za odrzutowcem rysuje porowatą linę. Rwie się na kreski,
kropki, przeobraża w runy – ważne, zapisane na niebie.
Ten gryps jest przepustką w kosmos. Wpada w oko

pył ze spalonych wyobrażeń. Kleją się rzęsy (przecieranie
nie pomaga). Ciemność. Ulega Mojrom. Męczą plamy i śmieci -
wirują jak w starym kinie. Kręć się kręć wrzecziono. Szuka
w chaosie prawidłowości, adoptuje. Zastanawia się: czy to obłąd

pozwala widzieć więcej? Powstaje collage, wbija główkę
od szpilki. Gwiazdobranie! Ziemia trzyma za stopy. Grzybobranie.

Grupa Literyczna NAKRECHĘ

powstała w ramach Klubu Młodego Literata przy Związku Literatów Polskich O/Poznań i skupia młodych poetów i adeptów poezji, prozy, krytyki literackiej oraz twórców fotografii, muzyki, malarstwa z całej Polski. Grupa Literyczna (jako kontaminacja słów literacko-artystyczna) jest niezrzeszona. Jej programem jest działalność ponad podzia-łami środowiskowymi i literackimi. Identyfikuje się z nią już ponad **70 twórców**. Pomy-słodawczynią i kuratorką Grupy **NA KRECHĘ** od 01.12.2011 roku jest poetka **Łucja Dudzińska**. Grupa ma na celu społeczne i bezinteresowne upowszechnianie i promo-cję sztuki, a także rozwój twórczości i twórczej aktywności jej uczestników. W ramach jej działań są inicjowane i organizowane spotkania, wystawy, prezentacje literackie, muzy-czne, plastyczne, fotograficzne. Członkowie biorą udział w wielu projektach, warszta-tach i akcjach literacko-artystycznych oraz podejmują współpracę z innymi animato-rami, grupami, instytucjami.



projekt finansowany
przez Samorząd
Województwa
Wielkopolskiego

zdjęcia: archiwa autorów
copyright © by Stowarzyszenie
Promocji Sztuki Łyżka Mleka
copyright © by Łucja Dudzińska
copyright © by Wojciech Michalec
copyright © by Kacper Płusa
copyright © by Katarzyna Zajac

projekt &
wykonanie
ifp